

BAJKA O ZUZU

(LĘK PRZED ROZŁĄKĄ PODCZAS PIERWSZYCH DNI POBYTU W SZKOLE)

W małym miasteczku przy ulicy Miodowej stał domek z czerwonej cegły. Mieszkała w nim mała misia Zuzia oraz jej rodzina: mama, tata i starsza siostra Basia. Tata wychodził wcześniej rano do pracy, gdy Zuzia jeszcze spała. Większość czasu misia spędzała z mamą. Codziennie rano odprowadzały Basię do szkoły. Bardzo lubiła te poranne spacerki. Podobało się jej również w szkole, wszystko było tam takie kolorowe: małe stoliczki, małe krzesła i dużo przeróżnych zabawek. Po pożegnaniu z siostrą szły na plac zabaw. Następnie robiły zakupy w sklepiku u pana Barnaby i wracały do domu. Wspólnie z mamą rozpakowywały zakupy, a następnie gotowały obiady. Mama prawdziwy dla rodziny misiów, a Zuzia taki na niby dla swoich lał. Kiedy mała misia była już zmęczona, mama kładła ją do łóżeczka, otulała kołderką i czytała bajkę dopóki córka nie zasnęła. Po drzemce szły do przedszkola po Basię. Siostra opowiadała Zuzi jak wspaniale się bawiła, ile ma koleżanek i kolegów. Pewnego dnia Zuzia zapytała mamę:

– Kiedy ja pójdę do szkoły? – A chcesz? – spytała mama. – Tak! Chcę się bawić z innymi dziećmi tak jak Basia. Mama spojrzała z czułością na swoją młodszą córkę, wzięła ją na kolana, przytuliła i powiedziała:

– Bardzo się cieszę z twojej decyzji, po wakacjach we wrześniu ty pójdiesz do szkoły, a ja do pracy. Czas mijał, nadeszły wakacje, a po nich wrzesień i pierwszy dzień Zuzi w szkole, a mamy w pracy. Zuzia czuła się szczęśliwa, a jednocześnie niespokojna. Zabrała swój plecak, do którego zapakowała kredki, pisaki i kapcie, wzięła siostrę i mamę za łapki i wyszły. W szkole panował gwar i zamieszanie. Niektóre dzieci tak, jak Basia witały się radośnie po wakacyjnej rozłące, a inne – te, które pierwszy raz tu przyszły – ze łzami w oczach żegnały się z rodzicami. Zuzia nieśmiało zdjęła płaszczyk, powiesiła go na wieszaczku z muchomorem, następnie zmieniła buciki i ze smutną miną podeszła do mamy, przytuliła się i zapytała:

– Mamo, ale ty po mnie przyjdiesz? – Oczywiście, kochanie – odpowiedziała mama i weszła z córką do sali maluchów, którymi opiekowała się pani Zosia. Była to bardzo miła pani. Podeszła do Zuzi, wzięła ją za łapkę i zaprowadziła do stolika, przy którym siedziały już inne misie. Niektóre misie były smutne i ciche, a inne wesoło rozmawiały ze sobą. Zuzia odwróciła się i zobaczyła mamę zamykającą za sobą drzwi. Nagle poczuła się bardzo samotna i pomyślała: „A jeśli mama nie wróci, zapomni o mnie?” Po policzkach misi popłynęły łzy. Po chwili poczuła, że ktoś ją delikatnie głaszcząc po łapce, podniosła zapłakane oczy i zobaczyła uśmiechniętą panią Zosię. – Nie płacz, Zuziu – powiedziała wesoło pani. – Chodź bawić się z dziećmi. Właśnie budują z klocków zamek. Misia posłusznie podeszła do grupki dzieciaków i przywitała się:

– Jestem Zuzia. W odpowiedzi usłyszała: Ania, Asia, Kuba i wiele innych imion. Wszyscy z ochotą zabrali się do zabawy i wkrótce na środku sali stanął i piękny zamek. Nagle Zuzia usłyszała otwierające się drzwi, pomyślała, że to mama po nią przyszła. Odwróciła się, ale była to pani kucharka z obiadem dla dzieci. Misia znowu zatęskniła za mamą i rozplakała się, bo przypomniała sobie jak wspólnie gotowały obiady. Czuła się okropnie, nic jej nie smakowało, a w głowie kłębiła się myśl: „A jeśli mama nie wróci?” Najgorzej czuła się wtedy, gdy po obiedzie wszystkie dzieci kładły się spać do swoich łóżeczek. Czuła się wtedy bardzo samotna, nie było przy niej mamy, która by ją przytuliła, otuliła kołderką i przeczytała bajkę. Leżała wpatrzona w zamknięte drzwi i cicho popłakiwała. Wkrótce nadeszła tak długo i niecierpliwie oczekiwana chwila, przyszła mama. Zuzia z radością podbiegła do niej i mocno się przytulając wyszeptowała:

– Bardzo za tobą tęskniłam, myślałam, że nie przyjdiesz.

Kolejne dni Zuzi w przedszkolu wyglądały podobnie. Za każdym razem, gdy mama ją odbierała, widziała jej zapłakaną twarz. Pewnego dnia przed wyjściem do szkoły mama wzięła Zuzię na kolana, mocno przytuliła, a następnie wyjęła z kieszeni dwa malutkie czerwone serduszka.

– Córeczko, to są dwa zaczarowane serduszka, jedno dla ciebie, a drugie dla mnie – powiedziała.

– A dlaczego one są zaczarowane? – zapytała Zuzia. Mama uśmiechnęła się czule i powiedziała:

– Są to serduszka szczęścia i miłości, nie pozwalają zapomnieć o drugiej osobie. Jeśli tylko poczujesz się samotna, wyjmij je z kieszeni, a serduszko pokaże ci, że ja o tobie pamiętam. Stanie się wtedy bardzo, bardzo czerwone. Będzie to znak, że cię kocham, myślę o tobie i że na pewno odbiorę cię ze szkoły. Zobacysz sama. Misia schowała swoje serduszko do kieszeni, a mama swoje i poszły do szkoły. Przy pożegnaniu z mamą misia nie czuła już lęku. Pamiętała, że ma swoje zaczarowane serduszko. Jednak później, czas zaczął się dłużyć, znowu posmutniała i chciała już się rozplakać, gdy nagle przypomniała sobie o serduszku. Wyjęła je z kieszeni i położyła na łapce. Im dłużej na nie patrzyła, tym bardziej robiło się czerwone. I misia już wiedziała, że mama o niej myśli, że ją kocha i że na pewno przyjdzie. Zuzia poczuła się bardzo szczęśliwa i pobiegła bawić się z koleżankami i kolegami. Wkrótce też przyszła mama. Od tej pory Zuzia już nie obawiała się, że kiedyś mama o niej zapomni.